

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Przenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" 10	półrocznie	" 12
kwartalnie	" 5	kwartalnie	" 6
miesięcznie	" 2	miesięcznie	" 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRZENUMERATY PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzysyłają się.

RĘKOPISMA nadawane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 11 grudnia.

Wiadomo wszystkim, że obok życia ja-wnego Rady państwa, obok polityki parla-mentarnej traktującej się na posiedzeniach pod dzwonkiem prezesowskim, jest inne jeszcze życie, które pozwolimy sobie nazwać zakulisowym, polityka tranzakcyi i układów tak między ministerstwem a stronnictwami, jakoteż między stronnictwami bądź w kół-kach, klubach, bądź w innych na pół publicznych zebraniach. Dzienniki wiedeńskie więcej prawie trudnią się tem zakulisowym życiem, niż wnoszący można, że owe po-ważne, nader długie a urzędowe obrady i rozprawy, których sprawozdania stenografo-wane czytujemy, są tylko prawdziwą zasłoną *ulgo* parawanem dla owych układów, bę-ących rzeczywistą treścią systemu parla-mentarnego w Wiedniu. O ile się zdaje, głównem zajęciem w tem życiu, i to od chwili jak się zjechała Rada państwa, jest pytanie: czy kwestya budżetowa będzie po-stawiona przed Radą państwa? i jeżeli bę-dzie, w jaki to nastąpi sposób?

Nie raz już na innym miejscu rzucaliśmy w tej mierze nasze uwagi, wskazywaliśmy trudności, a zwłaszcza nieprzezwyciężalną żadnego w tej mierze ważniejszego domy-ślu dziennikarskiego bez podania go na-tychmiast. Czytelnicy wiedzą przeto dokła-tnie, jakie dotąd były w tej mierze projek-ty. Mniej jest wiadomem, z kim i na ja-kiej podstawie prowadzono o to negocya-cje; bo jeżeli ministeryum taki krok przed-sięwzięło, to nie bez poprzedniego zabez-pieczenia się co do jego wypadku. Chodzi tu najwięcej o lewicę jako o większość. Zda-wałoby się na pierwszy rzut oka, że ukła-dy te będą najłatwiejsze, bo przecież nikt więcej jak lewica nie życzy sobie rozsze-żenia władzy Reichsratu, a kwestya budże-tu poddana pod kontrolę większości tej Izby jaka jest, to niemal jakby przyznanie jej stanowiska konstytuancy. Lewica zapewne widzi, że kwestya budżetowa pod jej kon-trolę oddana, nierównie ważniejsza dla niej jest rzeczą, jak uchwalenie owych „praw człowieka”, po których nic się nie zmienia i wszystko jak przedtem. Takie ustawy, to teoria; — budżet, to praktyka.

Cóż, kiedy jesteśmy przekonani, że w u-kładach lewica staje na gruncie, na którym ministeryum nie będzie chciało traktować. Lewica chce zniesienia konkordatu i odo-roczenia sejmów krajowych do nieograniczo-nego czasu. Owóż nie mylimy się podobno, że w tych dwóch kierunkach lewica domaga się ustępstw od gabinetu za powolność swoją w kwestyi budżetowej. Na tem też wszystko się zahacza, bo gabinet na tem polu nego-cyować z lewicą nie będzie. Nie mówimy już o konkordacie, o który wojna wytoczy się niebawem w Izbie niższej z powodu pro-jektu o równość wyznań, ale co się tyczy sejmów krajowych, ministerstwo wie dobrze, że nie ma w razie danym wierniejszego i silniejszego zarazem przeciw lewicy spry-

mierzniaka nad sejmy, a nadto ustawa gminna i wiele organizacyjnych ustaw wchodzi w sy-temat konstytucyjny p. Ministra, do tego zaś potrzebne mu zwołanie sejmów krajo-wych.

Tak więc do układów przyjść nie może — kwestya budżetowa nie wniesiona, chociaż ją ciągle jako niechybną zapowiadają.

KORESPONDENCOYA CZASU.

Wiedeń 10 grudnia.

* Myślałby kto, że tutejsze dzienniki centrali-tyczne poruszywszy w części kwestyę przedło-żenia budżetu lub dodając ministerstwa w tym wzglę-dzie otuchy, starają się ile możności uzasadnić należyte do przedłożenia w danych formach, wa-rukach i okolicznościach: tymczasem nie podob-nego nie widzimy. Nawet dosyć zdyskredytowa-ny wywody doktrynerskie, w których sobie publi-cyści niemieccy tak podobają, byłyby w tym ra-zie lepsze, aniżeli żadne. Świadczyłyby one przy- najmniej o sumienności, szczerości i miłości praw-dy. Wszak sławny doktryner konstytucyjny we Francyi, z czasów mianowicie restauracyjnch i orleañskich, nikt tego wszystkiego odmówić nie może. Mogli się mylić, ale chcieli prawdy i dzia-łali z dobrą wiarą. Tymczasem o tem, co się tu teraz na polu centralizacji konstytucyjnej dzieje, w zna-nej części wątpli, czy tak samo historia sądzić będzie.

Cokolwiek bądź, tego nikt zaprzeczyć nie może, jak to zresztą w ostatnich listach starałem się wykazać, znajdujemy się w całej pełni *dzielnicy konstytuancy* a raczej znajdujemy się w obec *konstytuancy*, z tą tylko różnicą, że jak gdzieś dzieje inicjatywa i kierunek takiej konstytu-ty wychodziły zwykle od niej samej tak to minister-stwo bierze inicjatywę i nadaje kierunek czyli innymi słowy, *ministerstwo jest tu główną częścią składową konstytuancy*. Jest to fakt niepodlegający najmniejszej wątpliwości, a tem ważniejszy i do-datniejszy, że w krajach monarchii niereprezen-towanych w terytorialnej Radzie państwa postępu-je ministerstwo tak, jakby było samo dla nich konstytuantą. To twierdzenie może się wydać nie całkiem właściwem i paradoksalnem, ale skoro od 20 października r. 1860 mamy nadaną konstytu-ty, to włożmy nam się przynajmniej zaprawdę, kłótdą działa konstytucyjnie, kto rzeczywiście te konstytucye wykonują, stosuje i uzupełnia, jak ją wykonują stosuje i uzupełnia i t. p. Wszy-akże to pytania są prawie elementarne w sy-temie i życiu konstytucyjnym. Tymczasem dzien-niki tutejsze centralistyczne, widząc, jakby zapo-minały o nich. Im nie idzie o rozbiór żywoty, zasadniczy i krytyczny rzeczywistego stanu rzeczy, tylko *coule que coule* o zyskanie przewagi dla centralizacji i germanizacji, o pozory konstytu-ty. Każdy więc środek, który do tego prowa-dzi, ma być dobrym. Nawet oczywiste obejście konstytucyi i ustaw lutowych, których one w in-nych razach tak zapamiętale niy brouia, nie prze-raża ich ani im nie przeszkadza, lecz i owaszem w skrytości zacieraają ręce, że system centraliza-cyjny zwycięży. Brak atoli odwagi, otwartości, szczerości lub nawet światła i zdolności, aby i tego należyte bronić, aby i to uzasadnić, uspra-wiedliwić a raczej starać się o uzasadnienie i u-sprawiedliwienie.

Czy może być chwila ważniejsza i stosowniej-sza dla pełnej działalności publicystyki, jak wła-śnie ta, w której reprezentacya rozwija działalność konstytuancy, w której posady nadanej konstytu-ty drżą i chwieją się? — Czy opinia publiczna może w takiej chwili pozostawać a raczej utrzy-mywać być w obojętności lub niewiadomości co-
nia, za gotowością ich w tym względzie dostate-cznie przemawiają.

Chociaż więc wiele jeszcze pozostaje do tego, ażeby zamiar Towarzystwa w zupełności dokona-ny został, o skutku jednak ostatecznie powzię-ć nie można; — o ile bowiem opóźnienie w tej mierze łatwo znajdzie usprawiedliwienie w przy-padkach, tu i owdzie osobistych przeszkodach; o tyle wszelka myśl przeciwna, rzucająca pozór niechęci lub obojętności w niesieniu nawet tak do-brzej usługi w sprawie naukowej, byłaby niezau-ważonem ubliżeniem dla osób zarzutem takim nie-ważnie dotkniętym.

Lepsza otucha Towarzystwa opera się i na po-przednim doświadczeniu i na obecnem zgłoszeniu się niektórych czcigodnych duchownych, z żada-aniem wyjaśnienia: w czym i o ile dla rychlejsze-
go zadośćuczynienia odeszwe Towarzystwa, li-czyćby mogli na udział jego korespondentów? Z wyjaśnieniem tem Towarzystwo tem chętniej po-
spieszka, że w samem jego zażądaniu widzi nowy dowód niewygasłej chęci odpowiedzenia swemu za-
miarowi. Ze zaś wiadomość w tej mierze przyda-tną być może powszechniej, uczono przeto za sto-
sowne, ogłosić drogą pisma publicznego tak na-
zwijaka i miejsca pobytu swych korespondentów, jak też treść odeszwy do nich niezynionęj. O ile dla duchownych to ogłoszenie stanie się żądana skągówką, mianowicie otworzy im możność zno-
szenia się z korespondentami Towarzystwa w każdym wątpliwym, niniejszego zamiaru dotyczącym przy-
padku, a w miarę okoliczności i podzielenia się pracą; o tyle korespondenci znalazł w tem zechę-
nową zachętę do popierania według możliwości przed-
sięwzięcia z strony instytucyi narodowej, jaką jest Towarzystwo stojące społeczeństwu narodu, które widząc ich z chęcią w gronie swoich członków, ma też zarazem prawo liczyć na ich pomoc.

Kraków d. 10 grudnia 1861 r.
Dr Majer Pr. T. n. kr.
X. Waleryan Serwatowski Sekr.

do rzeczywistego stanu rzeczy? — A któż dał re-
prezentacyi terytorialnej, zwanej Radą szczenple-
szą, mandat konstytuancy?

Znajdujemy się w rzeczy samej prawie t. m.,
gdzieśmy byli na dniu 20 października 1860, ty-
lko wzbogacił się niejednem rozszerzeniem, niejednym doznany zawodem i centralnem zgro-
madzeniem reprezentacyjnem a raczej większością
onego, która *ab ovo* wszystko znowu konstytu-
ować zamysła.

Cóż jednak ocalało przeciw jako tako i pozos-
tało najpewniejszemu i najprawdopodobniejszemu? Oto, zda-
je mi się, główna zasada dyplomu październiko-
wego: *reprezentacya krajowa*. Zasada reprezentacyi
krajowej jest jedyną zasadą żywotną i konserwa-
cyjną, która skutecznie zrównoważył lub zniwe-
czył może zgubną działalność konstytuancy cen-
tralnej. Na niej więc oprzeć się trzeba przede-
wszystkiem. Ona najlepiej przewidywać może
w tak trudnej przeprawie konstytucyjnej, którą
ministerstwo zgutowało przez wniesienie kwestyi
budżetowej. Ona może być nie tylko bronią w rę-
ku, ale i podwaliną należytej budowy konstytucyj-
nej dla całego państwa.

Nie podsuwamy tu żadnej myśli, żadnego pla-
nu, bo sądzimy, że rzeczy jak na dłoni leżą. Ci,
którzy z łona sejmów krajowych wyszli, najlepiej
wiedzieć będą, po co i pod jakimi warunkami
sejm ich do Wiednia wysłał. Teraz chwila, aby
wyprowadzić się i bronić nie tylko praw kraju re-
prezentowanego, ale i reprezentacyi krajowej, nie
tylko ogólnych praw konstytucyjnych, do których
niezawodnie przedewszystkiem udział w instano-
wieniu budżetu i ustawodawstwie finansowemu na-
leży, ale i głównych zgromadzeń prawodawczych,
któremi są w Austrii sejmy krajowe. Jak to wszy-
stko w rzeczywistości pogodzić i przeprowadzić to
ręce reprezentantów kraju. O zasadzie zaś wolno
myśleć i rozprawiać wszystkim obywatelom kraju,
aby opinia publiczna się wyrabiała, na którą prze-
cięż reprezentanci zważają.

Czy ta okoliczność przypadkowa, że sejmy kra-
jowe teraz niezebrane i nieobradują, powinna wply-
wać na to, aby ich prawa niezaprzeczone w chwili
działalności konstytuancy centralnej miały być za-
pewnione, aby głos ich miał nie znieczaczyć? Czy
sejmy krajowe są tylko zgromadzeniami wyborczemi
dla Rady państwa? A zjadłże terytorialna Rada
państwa ma więcej prawa do zostania konstytu-
antą, aniżeli sejmy krajowe? Nie przynależało sam-
rząd centralny sejmowi węgierskiemu i chorwa-
ckiemu pewnych praw konstytucyjny, może tylko
restauracyjnę, ale zawsze samodzielną, skoro z sejm-
ami temi wchodził w układy i przysłał na wie-
le ich zadań? Jakże się ma do tego wszystkiego
kwestya budżetowa i jej rozwiązanie konstytucyj-
ne na podstawie głównej zasady ustaw zasadni-
czych tej *zasady reprezentacyi krajowej*?

Medzy innemi spotkałem się tu z projektem,
aby w takich okolicznościach i w braku podstawy
konstytucyjnej dla obradowania nad budżetem wie-
rażniejszej Radzie państwa, która do tego niema
kompetencji, zwołać sejmy krajowe i im przedło-
żyć te kwestye konstytucyjne, tj. przedłożyć im nie
budżet państwa całego jako taki, ale kwestyę, którą
i w jaki sposób ma obradować sam w sobie budżet
Tężeby do tego zwołać oczywiście sejmy
wszystkich krajów, a zatem krajów reprezentowa-
nych i niereprezentowanych w terytorialnej Radzie
państwa. Tę samą, jeżeli w tym względzie ma
już być postanowienie całkiem nowe, jeżeli ma
być uchwała odpowiednia konstytucyjnie, to wedle
ogólnych zasad konstytucyjnych taki udział zgro-
madzeń reprezentacyjnych całego państwa w roz-
strzygnięciu tej kwestyi byłby odpowiedniejszym,
aniżeli wyłączna działalność terytorialnej Rady
państwa, w której tylko część państwa reprezen-
towana. Sejmy mogłyby wyznaczyć komisyje czyli
delegacye *ad hoc*, którzyby się niezawodnie łatwiej
i prędzej porozumiali, aniżeli za pomocą zwykłe-
go pośrednictwa a utrudniania wzajemnych stosu-

ków. Kto wie, czyby dotychczas wszystkie trudno-
ści i zawiłania konstytucyjne w Węgrzech nie by-
ły usunięte, gdyby sejmom krajowym przyna-
no pełniejsza działość, a mianowicie udział od-
powiedni w tych czynnościach, które sobie mini-
sterstwo wraz z większością terytorialnej Rady pa-
ństwa, jako konstytuanta, przywłaszcza? Czy to tyl-
ko Węgrów winą, że nie przybyli do Rady pa-
ństwa?

W ten sposób kwestya budżetowa mogłaby być
zarodem i powodem prawdziwego, całkowitego,
zgodnego i trwałego ukonstytuowania się pa-
ństwa na podstawach odpowiednich składowi, wa-
runkom i potrzebom jego. Inaczej zaś może być
zarodem i powodem tem większych trudności i za-
wikłań, bo fikcyja zawsze będzie fikcyją, bo czem
dłuższą i większą ta fikcyja, tem staje się nie-
bezpieczniejszą, bo nieszczerą i niepełną konsty-
tucjonalizm gorszym jest od absolutyzmu.

W obec tego przesilenia w życiu konstytucyj-
nem państwa austriackiego należałoby zapewne bę-
żące, zająć nad zresztą wiadome obrady obu Izb
Rady państwa. Dlatego daruję mi, że z nich nie-
zawsze zdaje teraz sprawę.

Paryż 7 grudnia.

Na onegdajszym zebraniu w Tuilerych rady mi-
nistrów i rady prywatnej miano uchwalić, że Fran-
cya zostanie neutralną w razie wybuchnięcia woj-
ny między Anglią a Ameryką. W *Independance*
z dnia 6go t. m. druga korespondencya paryżka,
wychodząca z ministeryum spraw wewnętrznych,
jest niemal wyrazem tego co postanowiono. W tej
korespondencyi wyznano, że polityka Francyi nie
jest ani na morzu ani w Ameryce, lecz na konty-
nencie europejskim i że bezpieczeństwo dynastyi
napoleońskiej zależy od tryumfu w Europie idei,
na których dzisiejsza Francya spoczywa. Jest to
ważne wyznanie, które zgadza się z tem co pisa-
łem, a które co więcej zgadza się z interesem kon-
tynentu Europy.

Patrie przemawiała zapewne z rozłożenia roli
za wystąpieniem z Anglią przeciw Ameryce z po-
budek przymierza zachodniego. Wszystkie dzien-
niki za to na nią uderzyły, wyjąwszy *Pressy*. Osta-
tni dziennik przemówił jak Cobden w Manchester
i chciał, aby Francya wystąpiła z Anglią z przy-
czyną handlową i ustalenia na wszystkich mo-
rach wolności neutralnego pawilonu. *Debatty* oco-
no na to powstały i zażądały w dobitnych wyra-
zach zachowania neutralności. Też same żądania
objawiła *Opinion Nationale* przypominając różne
chytrości, których używała i używa Anglia prze-
ciw Francyi i jej sprzymierzeńcom. Mocarstwa
północne, którym nie jest na ręce, że Anglia wcho-
dzi w długą wojnę, nie znajdują jak dotąd moż-
ności wpłaty Francyi w kłótnię anglo-ameryka-
ńskie. Można jednak przewidzieć, że starania
ich w tym względzie będą wielkie, Anglia bowiem
była i jest filarem zasad i interesów tych mocarstw.
Wojna anglo-amerykańska może się stać opatrzną
dla narodów europejskich. Trzeba tylko, aby rząd
francuzki korzystał z dobrej okoliczności.

Rach w dyplomacyi jest wielki. Lord Cowley
widział się w tych dniach często z panem Thou-
venelem starając się dowiedzieć, jak postąpi Fran-
cya w razie wybuchnięcia wojny anglo-ameryka-
ńskiej. Pan Thounvenel miał zawiadomienie pana Mer-
cier, ambasadora w Washingtonie, że Francya po-
zostanie neutralną. Anglia zacznie wojnę od uzna-
nia Stanów południowych i poszło do nich swego
ambasadora czyli komisarza. Nie sądzę, aby Fran-
cya, chociaż potrzebuje bawelny, uznała te Stany,
a przynajmniej, aby pospieszyła się z tym waż-
nym krokiem. Powiększa się pewność wybuchnię-
cia wojny anglo-amerykańskiej. Gabinet prezyden-
ta Lincoln'a oświadczył, że nie da zadośćuczynie-
nia Anglii. Reszta zdecyduje kongres washington-
ski. Irlandczycy, którzy emigrowali do Ameryki,
myślą o wystąpieniu przeciw Anglii i powrocie do
ojczyzny. Bright wyraził się w Manchester bar-

dzo melancholicznie o następstwach tej wojny dla
Anglii. Mowa jego tchnęła patryotyzmem, wiści-
wym Anglii, stającą po nad dachem stroniczym,
ale obawy mowy były przesadzone. Francya nie
myśli o napadzie na Anglię, lecz o interesie kon-
tynentu Europy. Anglia zyska w opinii i orku,
jeżeli korzystając z okoliczności, Napoleon III po-
trafi odjąć jej to co ją specjelo, to co wywoływa-
ło jęki narodów, mianowicie Polski.

Książęta orleañscy, jako pretendenci angielscy,
opuszczają Amerykę w razie wybuchnięcia wojny.

Tutejsze sfery rządowe przeczą, aby, jak utrzy-
muje p. Ratazzi, Francya miała zamiar opuszcze-
nia Rzymu. Pan Ratazzi nie miał odebrać tego za-
pewnienia kiedy był w Paryżu. Francycy więcej
zajął głos pana Buoncompagni niż głos pana Ra-
tazzi. Pan Buoncompagni dotknął dobitniej kwestyi,
kiedy zalecił Włochom spuścić z uwagi Rzym i
myśleć o Wenecyi i przysięść do armii 300,000.
Pan Thounvenel zapewnił przedwznowienie gabinetu tu-
ryńskiego, że Francya będzie poskramiać ruchy bur-
bonistów, ale tylko na terytorium rzymskiem. Są-
dzą, że to poskromienie zmni Francyjska II do
opuszczenia Rzymu. Książę Beluno, przyjaciel
margrabiego Lavalette, ma być mianowany pier-
wszym sekretarzem w ambasadzie francuskiej w Ry-
mie, w miejsce margrabiego Cadore. Widać z mo-
wy ministra wojny mianę w Turynie, że Wiktor
Emanuel myśli powierzyć armii południową Gar-
ibaldiemu. Zrobiło to tu wrażenie. Szewcy paryscy
ofiarowali Garibaldiemu palone buty (à l'ecuyerie),
Garibaldi je przyjął i podziękował za tę oznakę
współczucia i życzliwości.

Monitor wyjaśnia powody aresztowania Karama
w Syrii i usprawiedliwia je twierdząc, że zachody
Karama trudniłby organizację prowincyi według
zasad oznaczonych przez konferencyę europejską.
Opinion Nationale krytykuje zdanie Monitora i
rządu i występuje jeszcze w obronie Karama.

Patrie powstała na polowicą jednemu Rumunii,
na którą zgłosiła się Porta, szczególnie na dwóch
rządów i dwie raty prowincyi, ale Francya wię-
cej otrzymała nie mogła i musiała przystać na to
co się zrobiło. Książę Kuza odbiera dobre rady.
Trzeba tylko, aby Izby rumuńskie poparły go i
przejęły się polityką narodową.

Mała interwencya Austrii w Czarnogórze wy-
wołała tłumaczenie na drodze dyplomacji, ale
na tem się skończyło.

Senat rozpocznie dnia 11go t. m. rozprawy nad
senataskonsiltem *saprowadzającym zmiany* w gło-
sowaniu Ciała prawodawczego na budżet. Jak tyl-
ko skończą się rozprawy, *Monitor* zwoła Ciała
prawodawcze. Nastąpi zmiana w głosowaniu budże-
tu, ale o oszczędności nikt nie marzy. Dwór wró-
ci do Paryża pojutrze.

Od kilku dni zbiera się w ministeryum wojny
rada marszałków i układa listę awansową ofice-
rów armii. Wielu oficerów przybyło z tego powo-
du do Paryża z prowincyi.

Biskup Dupanloup ogłosił dobry list, w którym
zgał rozwiązywanie się, z powodów czysto poli-
tycznych, niektórych towarzystw *glo* Wincentego
a Paulo. Biskup ten znany z niechęci do cesar-
stwa, nie mógł ścierpieć, aby polityka zmniejsza-
ła środki pomocy dla ubogich.

Zachodzą różne zmiany w dziennikarstwie. *Re-
vue Europeenne*, która była odłączyła się od *Revue
Contemporaine*, upadła i część jej redaktorów wró-
ciła do dawnego Przeglądu. Gdyby nie miał sub-
wencyi, *Pays* padłby. Ma on coraz mniej abonen-
tów. *Pays* stracił na wystąpieniu z niego pana Gra-
nier de Cassaigne, który używał pewnej oryginal-
ności i obudził ciekawość. Pan Grandguillol
pogrzebie zapewne *Pays*. *Courrier du Dimanche*
zapowiada, że będzie dawał tak zwane portrety
ludzi publicznych. Pismo to strzeże się teraz po-
kazywania koloru dyplomatycznego, który czytel-
ników rozśmieszał. *Courrier du Dimanche* trzyma
się we Francyi liberalizmu a za granicą rządów,
nawet Turcyi. Te sprzeczności łączą się dziwnie i

Część Literacko-Artystyczna.

W SPRAWIE ZBIERANIA NAPISÓW

W KOŚCIOŁACH GALICYJSKICH.

W Nrze 163 *Czasu* z r. b. zdana była sprawa
z postępu zamierzonego przez c. k. Towarzystwo
Naukowe Krakowskie zebrania napisów nagrobko-
wych i innych, po wszystkich kościołach Galicyi,
celem utworzenia niejako Archiwum, a thereby ro-
zmnożeniu coraz więcej znikających, a nieraz wiel-
ce przydatnych historycznych szczegółów, ztracenie
ich zapobiegło, i w każdym razie pragnącemu
z nich korzystać badaczowi, łatwą do tego nastę-
czyło sposobność.

Celem doprowadzenia tego zamiaru do skutku,
Towarzystwo prócz spóldziałania własnych człon-
ków miejscowych i korespondentów, odwołało się
głównie do koniecznego w tej mierze udziału i
czynnej pomocy czcigodnego Duchowieństwa, li-
cząc na tradycyjną jego gorliwość w zachowywa-
niu narodowych pamiątek i popieraniu celów nau-
kowych. Wieln z pomiędzy duchownych oczekiva-
niam temu odpowiedział z godną uznania sta-
rannością. Towarzystwo wiedzącę szczerem uza-
ciem wdzięczności, nazwiska ich częścią podało
już do wiadomości, częścią przy nowem sprawo-
zadaniu podać nieomieszka, nadmienając tymo-
żem, że najcenniejsze odpisy dotąd nadesłane zo-
stały z Dycezyi Tarnowskiej, bądź bezpośrednio,
bądź za pośrednictwem samego teje dycezyi naj-
przewielebniejszego Biskupa; gdy znowu dycezye
wyznania grecko-katolickiego dotąd wprawdzie nie
uczyniły początku, jednakże wielce przychylnie
z ich strony na odeszw Towarzystwa oświadcze-

Osnowa odeszwy.

Towarzystwo naukowe Krakowskie, w zamiarze
ocalenia codziennie ginących, a często nader wa-
żnych dla historyi krajowej napisów nagrobkowych
i innych, udało się do przewielebnych Konsystorzy
w obrębie całej Galicyi wraz z Krakowem, z pro-
śbą o zezwolenie i zachęcenie podległych sobie
Diecezjom do zjęcia się tą pracą w własnej pa-
rafi i zobowiązania do tego przedłożonych i kapła-
nów w kościołach do zakresu dekanatu należą-
cych.

Gdy doprowadzenie zamiaru tego do skutku wy-
maga zjednoczenia sił na jakie tylko gdzie się li-
czy Towarzystwo; udaje się więc do Ciebie czi-
godny ziomku, jako członka swego, z uprzejmem
wezwanem do spóldziałania w nadmienionem
przedsięwzięciu, bądź przez zwołenie się z zara-
dem jednego lub kilku dostępniejszych sobie ko-
ściół, celem zainteresowania go myślą Towarzy-
stwa, i dopomożenia w każdym razie wątpliwym,
bądź przez przyjęcie na siebie części zatrudnienia,
lub poparcie zamiaru Towarzystwa w inny jak-
kolwiek sposób, który żył wola według stano-
wiska i możności wykaże Ci najlepiej.

Zwracając się z tą prośbą do Ciebie czcigodny
ziomku, Towarzystwo nie tylko liczy na przepis sta-
tutu (§§ 17 i 19), ile na Twoję gorliwość w popie-
raniu wszystkiego, co tylko choć w drobnym za-
kresie, zmierzda do pomnożenia sławy i pożytku
kraju.

Oparte na tem przekonaniu spodziewa się Towa-
rzystwo, że zaproszony tą odeszw członek, zawi-
domi je raczy o rodzaju i skutku swojego u-
działu.

Członkowie Towarzystwa,
którzy otrzymali powyższą odeszw i z którymi
Wielebni Duchowni mogliby się porozumieć w
przedmocie w mowie będącym, są następujący:

W obwodzie Czortkowskim Potocki Mieczysław;
Kolomyjskim hr. Wodziecki Kaz.; Krakowskim (Mo-
dnicza) Konopka Roman, we Lwowie: Batowski A-
leksander, Baworowski Wiktor, Bielowski August,
Boroński Franciszek, hr. Dzieduszycki Mauryce,
Łobazewski Hyacyn, Matecki Antoni, Pilat Sta-
nislav, Przylecki Stanisław, hr. Russocki Włodzy-
mier, hr. Stadnicki Aleksander, hr. Stachuicki Ka-
zimierz, Urbański Wojciech, Zieliński Józefat,
Zimierz, Urbański Wojciech, Zieliński Józefat,
Zubrzycki Dionizy; w obwodzie Przemyskim: Kry-
żanowski Jan Kenty, Pul Wincenty; w Rzeszow-
skim: Daszkiewicz Jan Nep., Jerzy ks. Lubomir-
ski; w Sądcekim, hr. Stadnicki Edward; *Sambor-
skim*, Sozański Antoni; *Sanockim*, Siemianowski
Maksymilian; w Strzyżkim, Pietruski Konstanty;
w Wieleckim, Bętkowski Nikodem; w Złoczowskim
X. Sadok Barącz, hr. Dzieduszycki Włodzimierz.

JAK NALEŻY ZBIERAĆ

MATERIAŁY HISTORYCZNE

DO OPISU NASZEGO KRAJU?

Powyżej podane odeszw Towarz. Nauk.
Kra. dowodzą praktyczności tej myśli od
dawna już podnoszonej, żeby duchowień-
stwo zajęło się zbieraniem materiałów hi-
storycznych, statystycznych i archeologicznych
do których z położenia swego ma najłatwiej-
szy przystęp. Nietylko tą drogą możemy
dość do spisu nagrobków przechowywujących
się po kościołach, ale i do przywilejów;
z kronik miejscowych, podań, zwyczajów, z cze-
go dopiero dałby się ułożyć ogólny obraz,
dokładnością szczegółów przewyższający do-
tychczasowe. Tow. Naukowe spełniło swój
obowiązek poddając myśl, i zachęcając do
wzięcia w nią udziału, lecz nieraz się zda-

rza, że duchowni nieobeznani z tym rodza-
jem poszukiwań, nie wiedzą jak sobie po-
cząć; zdaje im się bowiem, że jaki przywi-
leję, lub nadanie, obchodzące li tylko miej-
scowość, nie jest w stanie nikogo zaintere-
sować. Tymczasem rzecz się ma inaczej;
najniepozorniejszy zakątek dostarczyć może
bardzo ciekawych wskazówek mających
związek z dziejami naszej cywilizacji, go-
spodarstwa krajowego i wewnętrznego u-
stroju.

Wyborną w tym rodzaju pracę, otrzyma-
łmą z Myślenic, z podpisem Jan Tarkota,
którą tu podajemy, w celu, żeby za wzór
do podobnych poszukiwań postłużyć mogła.
Nikt właściwiej jak Towarzystwo Naukowe
mogłoby gromadzić podobne materiały i
w miarę przybywania, ogłaszać je zeszyta-
mi. Tym sposobem utworzyłoby się bogate
archiwum krajowe mogące badaczom za bar-
dzo cenne posłużyć źródło.

**O kościele parafialnym w Rzeszawie i
o słyństwie tam niegdyś będącym.**

Rzeszawa, dawniej Żyrzawa swana, leży w po-
wiecie Bocheńskim na samej kolei żelaznej pomię-
dzy Bochnią a Brzeskim. Do parafii należą: Rze-
zawa, Krzeczków, Jodłowska, Borek, Ostrów kame-
ralny (królowski) i Ostrów szlachecki. Ludność
liczyła przeszło 3600 dusz. Za rządów polskich na-
leżała ta wieś do starostwa Krzeczkowskiego, które
się składało z wsiów: Krzeczków, Rzeszawa, Jodłow-
ka, Borek, Buczków, Dąbrówka i Ostrów król-
ski. Dobra te zostają teraz w rękach prywatnych.
Probostwo w Rzeszawie erygował król Kazimierz

Jan Tarkota

